Wydanie poranne.

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 155. Kraków, Środa dnia 9 Lipca 1902. Rok X.

Od Wydawnictwa.

Ci z Szanownych naszych P. T. Prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty nie uiścili i do dnia 12 b. m. takowej nie nadeszlą, numeru niedzielnego już nie otrzymają.

Pr. III. 117/2/2. Do redakcji czasopisma „Głos Narodu“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. dra Antoniego Beaupré do rąk własnych w Krakowie. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 152 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 5 lipca 1902 artykuł, względnie ustęp artykułu pod tytułem „Polacy wielkopolscy i Wilhelm II“ od słów „cesarz Wilhelm“ do „ciemiężycielem Polaków“ zawiera znamiona występku z §§ 491 i 494 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego ustępu artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępie tego artykułu autor cesarza państwa niemieckiego, pozostającego z monarchją austro węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego, wyszydza i pomawia o pogardliwy sposób mówienia. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutnów z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 6 lipca 1902.

Morelowski.

Grunwald.

Uroczystości, poświęcone wielkim rocznicom narodowym, mają dla narodów, tak pokrzywdzonych, jak nasz, podwójne znaczenie: odświeżają pamięć wielkich dziejowych wypadków i znakomitych ludzi i dodają otuchy do walki z przeciwnikami, równie przemożnymi, jak nieprzejednanymi.— Dlatego obchodów takich nie należy uważać za czcze demonstracje, gdyż są one potrzebą narodowego uczucia, którego ani lekceważyć, ani zapoznawać nie wolno. — Jest to bowiem potężny czynnik w życiu społecznem, dający podnietę do wszystkich wielkich wysiłków, do spełnienia wielkich czynów, które zimny rozum nieraz za niemożliwe do wykonania uznaje.

Rocznica grunwaldzka w obecnej chwili przypomina nam wspaniały moment naszych dziejów, kiedy obłudne i nikczemne krzyżactwo, które profanowało godło krzyża, osłaniając nim swoje zbrodnie, padło pokonane do stóp Polski i Litwy, połączonych wspólnym węzłem kulturalnych i religijnych usiłowań, pod wodzą bohaterskich książąt Władysława i Witolda. Ten wspaniały, jedyny w dziejach świata związek, przypieczętowany glorją grunwaldzkiego zwycięstwa, trwa po dziś dzień i da Bóg trwać będzie wiecznie.

Nic więc dziwnego, że prowincja nasza Galicja, która ma możność obchodzenia narodowych pamiątek, rocznicę Grunwaldu pragnie święcić w sposób uroczysty. Kraków, po chwilowem nieporozumieniu, będzie miał wszelką sposobność do wyrażenia swoich uczuć, przez nabożeństwa i pochody, które nam choć na chwilę uprzytomnią, te szczęśliwe chwile naszej przeszłości, kiedy Prusactwo znęcające się dziś nad bezbronnymi błagało pokornie o litość i przebaczenie polskich królów i polskiego rycerstwa.

W obchodzie tym skupimy ducha i zapomnimy o marnych waśniach chwil bieżących, aby przeżyć jeden moment zgodnie i podniośle; bo jak pięknie powiada odezwa lwowskiego komitetu:

»Są chwile, kiedy dusza narodu dla ukrzepienia się, dla nabrania mocy do dalszej walki, do wytrwania, odczuwa nieodzowną potrzebę zaczerpnięcia z bogatej krynicy dawniejszych historycznych pamiątek, gdzie przechowane są skarby naszej wielkości i potęgi państwowej, naszych zwycięstw i tryumfów, światowej nieprzemijającej sławy polskiego oręża i polskiego imienia«.

Gorączkowe zaprzeczenia.

Pogrzeb w Dreźnie. — Zaprzeczenia. — Jeszcze raz zaprzeczenia. — Niezadowolenie Austrji z bezwzględności Prus. — Wartość zaprzeczeń.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W wielu dziennikach niemieckich Austrji i Rzeszy kanclerskiej barwy pod koniec przeszłego tygodnia pojawiło się zaprzeczenie tej treści:

Wiele gazet pomieściło pogłoskę, jakoby podczas pogrzebu króla Alberta Saskiego wyszło na jaw, że stosunki między dworem wiedeńskim i berlińskim są nienajlepsze. W Kołach dobrze powiadomionych zaprzeczono tym dogłoskom. Że podczas pogrzebu w Dreźnie cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm nie rozmawiali z sobą dłużej, stało się to za sprawą zdarzenia, które sprowadziło ich do Drezna. Pogrzeb nie nadaje się do dłuższej rozmowy i nie zaprasza do dłuższego pobytu. Twierdzenie, że specjalnie sprawa polska, a zwłaszcza postępowanie Polaków austrjackich stało się powodem rozterek między obu dworami, Koła informowane nazywają wręcz śmiesznem. Berlinowi bowiem wiadomo całkowicie dokładnie, że Wiedeń potępia jak najbardziej stanowczo polskie demonstracje przeciwko Prusom.

W tem zaprzeczeniu usiłowano sprawę przedstawić w taki sposób, jak gdyby dwór berliński miał prawo żywić do austrjackiego pretensje za to, że opinia polityczna polska w Galicji nie bije oklasków systemowi antypolskiemu w Prusiech.

Nic więc dziwnego, że zaprzeczenie, oparte na takim fundamencie, nie mogło osiągnąć celu, to jest rozwiać pogłosek, iż spotkanie obu monarchów w Dreźnie nosiło znamię pewnej oziębłości, niezwykłej wśród tak bliskich sprzymierzeńców.

Gdy więc w sferach politycznych berlińskich spostrzeżono, że poprzednie zaprzeczenie nikogo nie wyleczyło ze sceptycyzmu, postarano się drogą na Wiedeń o drugie zaprzeczenie. Ku temu celowi wybrano tygodnik „Montags-Revue“, używający rozgłosu półurzędowego, przybocznego organu dra Koerbera.

Treść tego zaprzeczenia przesłałem wam drogą telefoniczną. Warto mu jednak poświęcić jeszcze chwilę uwagi.

„Montags-Revue“ żali się, że mimo zaprzeczeń jeszcze do tej pory opinja publiczna upatruje w obcowaniu obu monarchów podczas pobytu w Dreźnie znamiona wielce oziębłego obcowania. Wobec tego redakcja jeszcze raz stwierdza, że spotkanie było bardzo serdeczne i następnie opisuje to ostatnie w ten sposób, jaki wam telefonowałem.

Przysłowie niemieckie mówi, że niema dymu bez ognia. Warto, a nawet trzeba przypomnieć, dlaczego powstały pogłoski, że tym razem spotkanie obu monarchów było mniej serdeczne, niż poprzednio. Powszechnie zauważono, że w opisie pogrzebu króla Alberta i pobytu cesarza Franciszka Józefa w Dreźnie — w opisie, podanym przez źródło tak ściśle urzędowe, — jak c. k. Biuro korespondencyjne — brakowało wszelkiej, choćby najkrótszej wzmianki o powitaniu i spotkaniu obu monarchów. Kto wie, jaką wagę, często przesadną, źródła urzędowe przykładają właśnie do takich szczegółów, tego musiało owo milczenie zastanowić. Również i półurzędowy „Fremdenblatt“ podawał własne depesze z Drezna, depesze szczegółowe, wielomowne. Mimo to przecież ni jednem zdaniem nie wspomniał o spotkaniu obu cesarzów. Nic więc dziwnego, że wydało się to pominięcie, czy przemilczenie każdemu uważnemu czytelnikowi więcej, niż dziwnem.

Zaczęto snuć komentarze, które padły na grunt przygotowany. Żeby Prusy mogły mieć do Wiednia pretensję za słuszne oburzenie Polaków galicyjskich, nie wydaje się nam trafnem przypuszczeniem. Choć przy pyszałkowatości pruskiej ostatecznie i to jest możliwem. Daleko trafniejszem jest domniemanie, że Wiedeń ma do Berlina uzasadnioną pretensję za przemówienie malborskie, za mowę kanclerza Bülowa o tradycyjnej misji Prus. Depesza arcyksięcia Eugenjusza, chłodna, powściągliwa, mówi w tym kierunku bardzo wiele. Rząd austrjacki, mimo wielce niefortunnych odpowiedzi dra Koerbera na zapytanie Klofacza, jest niewątpliwie rozgoryczonym na rząd pruski za to, że do niepokojów, wywołanych popieraniem w Austrji ruchu wszechniemieckiego, dodał świeże skutkiem przenoszenia walki antypolskiej na terytorjum austrjackie.

Dr Koerber wybornie sobie zdaje sprawę, że — mimo wszelkie groźby drogą na Monachjum o wysłaniu do Galicji urzędników niemieckich — w gruncie rzeczy nie może i nie ma środków zduszenia w Galicji silnego prądu antyniemieckiego. Ludność galicyjska biedę ekonomiczną, wywołaną przeważnie systematycznem zaniedbywaniem kraju przez rząd, znosi cierpliwie dlatego, że posiada pewne swobody narodowe. Gdyby jej te ostatnie zabrano, wrzenie umysłów mogłoby przybrać formy i pociągnąć następstwa niekoniecznie pożyteczne dla państwa. Dr Koerber wie o tem i dlatego nie jest bardzo wdzięcznym Prusakom za popisy oratorskie, które do trudności wewnętrznych austrjackich dorzucają nową: niezadowolenie Polaków.

A prócz dra Koerbera rozumują w ten sposób w Wiedniu również inne osobistości. I dlatego zdaje nam się, że zaprzeczenia, gorączkowe i spóźnione rozmaitych płatnych gadzinówek, nie mających tej powagi, co c. k. Biuro korespondencyjne, posiadają zwykłą wartość wszelkich zaprzeczeń czyli są bezwartościowe.

Ciekawy proces.

Wyrok I instancji.

II. Sąd krajowy w Krakowie oddalił wyrokiem z 6 września 1901 r. Arcybractwo Miłosierdzia na teraz z jego żądaniem, wychodząc z tego zapatrywania, że szkoła rzemieślnicza imienia Józefy Rzewuskiej odpowiada zakładowi hr. Platerowej w Warszawie, dlatego, że tak szkoła tak samo, jak szkoła hr. Platerowej kształci dziewczęta w zatrudnieniach praktycznych, stały lub uboczny zarobek dać mogących, że zaś z postanowienia testatora, aby szkoła rzemieślnicza w Krakowie była utworzona na wzór szkoły hr. Platerowej w Warszawie nie wynika wcale,

iżby szkoła rzemieślnicza w Krakowie miała odpowiadać we wszystkich szczegółach szkole hr. Platerowej, że mianowicie nie wynika stąd, iżby było wolą testatora, aby w szkole rzemieślniczej w Krakowie były wykładane te same zatrudnienia, jakich uczą praktycznie w szkole hr. Platerowej.

Zarzut, że publiczna szkoła rzemieślnicza imienia Józefy Rzewuskiej niema charakteru polskiego, uznał sąd I. instancji za nieuzasadniony dlatego, że językiem wykładowym tej szkoły jest język polski, zaś co do charakteru katolickiego tej szkoły, to nie może pozbawić jej, zdaniem sądu I instancji, tego charakteru ten fakt, że szkoła ta jest publiczną i że obok 127 katoliczek uczęszcza do tej szkoły 22 izraelitek i jedna ewangeliczka, skoro także do szkół klasztornych czysto wyznaniowych katolickich mogą uczęszczać i uczęszczają żydówki i ewangeliczki, a mimo to szkoły te nie utraciły przez to charakteru szkół wyznaniowych katolickich.

Okoliczność, że w szkole rzemieślniczej Józefy Rzewuskiej postanowiono zaprowadzić tylko jednę godzinę tygodniowo nauki religji, nie może wpłynąć niekorzystnie na ocenienie charakteru katolickiego tej szkoły, gdyż szkoła imienia Józefy Rzewuskiej jest ściśle zawodową. Jeżeli zaś przy szkole spornej niema dotąd ustanowionego katechety, to nie można winy w tym względzie przypisać pozwanej gminie, skoro starała się o ustanowienie katechety, a konsystorz książęco biskupi odmówił jej prośbie.

Zresztą charakter katolicki szkoły nie zależy od tego, że szkoła nosi nazwę szkoły katolickiej wyznaniowej i że jako taka niema obowiązku przyjmowania innowierców. Inaczej należałoby przyjąć, że bez względu na to, według jakich zasad szkoła postępuje, zasługiwałaby na nazwę szkoły katolickiej każda szkoła, przeznaczona dla katolików z wykluczeniem innowierców. Niepodobna zaś przypuścić, aby ś. p. Waleremu Rzewuskiemu rozchodziło się o czczą formę, a nie o treść. Dlatego sąd jest zdania, że ś p. Walery Rzewuski pod charakterem katolickim rozumiał postępowanie szkoły zgodne z zasadami religji katolickiej tak, iżby w żadnym przedmiocie nie było nic takiego, coby wierze katolickiej, lub czystości obyczajów sprzeciwiało się.

Szkoła imienia Józefy Rzewuskiej postępuje zaś zgodnie z zasadami religji katolickiej, jeżeli u wejścia do budynku szkolnego i we wszystkich salach wykładowych znajdują się porozwieszane obrazy świętych, jeżeli nauka rozpoczyna i kończy się wspólną modlitwą, jeżeli wszyscy nauczyciele i nauczycielki należą do kongregacji dzieci Marji i biorą udział w ćwiczeniach tej kongregacji i procesjach, jeżeli uczenice katoliczki uczęszczają na msze św., a przed Wielkanocą przystąpiły do spowiedzi, jeżeli wreszcie w szkole spornej świąt uroczystych innych wyznań, a w szczególności sobót wcale się nie uwzględnia.

Lecz żądanie skargi Arcybractwa nie mogłoby się uwzględnione, zdaniem Sądu I. Instancji, nawet i w tym wypadku, gdyby było wolą testatora, aby szkoła w myśl jego testamentu powstać mająca, była szkołą wyznaniową, dostępną tylko dla katoliczek. Gdy bowiem wedle przepisu § ustawy z 35 maja 1868 r. szkoły, przez gminy utrzymywane, są przystępne dla wszystkich wyznań i gmina nie może utrzymywać szkoły wyznaniowej, a testator mimo to polecił jej, aby utrzymywała szkołę wyznaniową, to tem samem zlecił jej wykonanie czynności do wykonania niepodobnej, a zatem warunek taki uważa się w myśl przepisu § 698 Kod. cyw. za niedołączony.

Z za słupów granicznych.

Dość kategorycznie! Do „Germanji“, organu niemieckich katolików telegrafują z Poznania, że zebrania polskie mają być w przyszłości z reguły zakazywane. Na razie informacja nie przekracza charakteru pogłoski. W myśl konstytucji Królestwa Pruskiego zakaz podobny równałby się naruszeniu zasadniczych ustaw. Przeciwko temu zaoponować muszą nie tylko Polacy ale i wszystkie inne stronnictwa, którym zależy na osobistej wolności. Sprawa pogłoski poruszona została na wiecu polskim w Poznaniu.

* * *

Przymus hakatystyczny. „Gazeta Opolska“ donosi: Urzędnicy na poczcie i na kolei w Opolu byli w ostatnim czasie ze strony swych przełożonych zapytywani, w którym banku składają pieniądze lub są jako członkowie zapisani. Chodziło oczywiście o stwierdzenie, którzy są w stosunkach z Bankiem ludowym polskim w Opolu. Następnie nakazano urzędnikom należącym do Banku polskiego, w pośredniej lub bezpośredniej formie, aby z niego wystąpili.

Jak widzimy z tego, system hakatystyczny wdziera się brutalnie w sferę osobistych, rodzinnych nawet spraw jednostki.

* * *

Wydalania z państwa pruskiego. „Dziennik Śląski“ donosi: „Naczelny prezes Szlezwigu wydał rozkaz, ażeby 16-letnia Hansina Jensen, przybrana córka rolnika Lamsena w Fauerwra opuściła w przeciągu 24 godzin państwo pruskie, ponieważ opiekun jej Lamsen jest wrogo usposobiony dla Prus“.

* * *

„Jeszcze Polska nie zginęła“ przed sądem. Przed Izbą karną w Pile stawał oskarżony o granie na harmonijce pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ ubogi, półociemniały Michał Lis z Margonińskiej wsi i właściciel Michał Kaczorowski, który śpiewał tę pieśń. Pierwszego skazano na 19 marek, drugiego na 50 mk. kary, ponieważ zdaniem sądu, zakłócili spokój publiczny.

* * *

Germanja uratowana. W niedzielę dnia 29 z. m. zamierzał „Sokół“ poznański urządzić dla członków swych wycieczkę do Promna z muzyką. Stosownie do przepisu prawnego wniósł o pozwolenie do odnośnego urzędu policyjnego w Pobiedziskach, na co otrzymał pismo, zakazujące urządzenia wycieczki, a uzasadnione „...im Interesse der Aufrechterhaltung der öffentlichen Sicherheit und Ordnung“.

Germanja więc znów uratowana!

* * *

Nowa piędź ziemi polskiej. Dobra Borysowo w Prusach Zachodnich sprzedał pan Dackau p. Łobdowskiemu za 106 tysięcy marek, a kapitalista p. Retelski nabył na subhaście folwark Marcinowo w Prusach Wschodnich za 38 tysięcy marek.

Germanizacja imion. „Gazeta Toruńska“ donosi: Dzierżawca dóbr „Nowy dwór“ w Prusach królewskich p. Żywicki dał zapisać do urzędu swego nowonarodzonego synka pod imieniem „Władysław“, atoli po roku otrzymał od sądu z Wejherowa wyrok ze zastrzeżeniem „Der Name des Kindes muss lauten Wladislaus (Wladyslaw)“, przeciw czemu p. Żywicki protest uczynił. Sąd ziemiański w Gdańsku zniósł wyrok sądu wejherowskiego i rozstrzygnął, że imię dziecka może być zapisane Władysław.

Niemieckie instytucje na każdym kroku próbują, czy się nie da obejść prawa.

Wilhelm II. w Poznaniu. Niemcy chcą przyjąć Wilhelma z Malborga z możliwym przepychem; na najpryncypalniejszych ulicach wznoszą bramy tryumfalne, wywieszają chorągwie o barwach pruskich i niemieckich i zatykają emblemata z napisami, sławiącymi pieśń niemiecką. Magistrat, który feniga nie daje na żadne polskie zjazdy i uroczystości, sypnął śpiewakom niemieckim hojną ręką 2000 marek. „Posener Tagebl.“ sam nazywa dziś zjazd śpiewaków niemieckich „przeglądem sił całej niemczyzny na wschodnich kresach“, podczas gdy polskim Towarzystwom zabrania nawet niewinnych zamiejskich wycieczek, a zebrań polskich z góry nie dopuszcza, choć nawet nie wie, co na nich się ma mówić.

* * *

Prześladowania prasowe. Na 300 marek kary został skazany przez sąd berliński redaktor „Wiarusa Polskiego“ p. Antoni Brejski, w procesie, jaki mu wytoczył znany hakatysta Bovenschen.

„Gaz. Grudz.“ pisze: Więzień nasz, p. Rożanowicz, jak się dowiedzieliśmy, znajduje się

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

101 (Dokończenie).

Zostałem sam na tym okropnym świecie, na który mnie własna wola zaniosła, a mając sobie powierzone młode pokolenie ludzkie, nie umiałem rozbudzić w niem ducha, ani zwrócić ócz jego ku niebu... Owszem, miasto miłości, pogardę miałem dla nieszczęsnych i zezwoliłem, aby mnie czcili, podczas gdy Tobie jedynemu cześć się należy... Byłem grzeszny i nieszczęśliwy...

A teraz łamany bólem, znużony tęsknotą, opuszczam w ciężkiej chwili tych powierzonych losem mej pieczy i przewodnictwu i idę po ostatnią smutną rozkosz, po śmierć w obliczu Ziemi!

Grzeszny jestem, Panie i nieszczęśliwy!

Życie moje rozłamało się na dwie wielkie części, z których jedna była pragnieniem rzeczy nieznanych, a druga tęsknotą za straconemi... A obie były smutne i nad wyraz bolesne...

A czegom pragnął, nie osiągnąłem, bo oto zaledwie o marny krok posunąłem się we wszechświecie, a nawet nie znam tajemnic miejsca, gdzie się znajduję. Nadarmo wszystko poświęciłem, nadarmo przebrnąłem przestrzenie błękitu, przebyłem pustynię straszniejszą, niż jakiekolwiek na Ziemi, daremnie lat kilkadziesiąt żyłem na tym srebrnym globie: zagadki są dokoła mnie dzisiaj tak, jak przed pięćdziesięciu laty...

A za czem tęsknię — wiem, że nigdy nie osiągnę.

I to jest całe życie moje!

O czas, czas, że się już zakończy! Z umiłowaniem i upragnieniem poglądam ku pustyni, na którą rychło stracę wóz, aby być samotnym — aż do śmierci.

Ci dwoje, Jan i Ala, ostatni ludzie, których widzę, pozostaną tutaj... Wyjdą zapewne na górę i będą jeszcze długo poglądali za mną, za czarnym wozem, niknącym w zorzy słonecznej, a potem powrócą do swego ludu i powiedzą: Stary Człowiek już odszedł.

I z tego, z tych słów, wyrośnie tutaj kiedyś w przyszłości legenda, tak jak z naszego na ten świat przybycia.

XVIII.

Na Mare Frigoris.

Jestem sam — i takim straszliwym lękiem przejmuje mnie ta bezbrzeżna samotność i głusza. Zdaje mi się, że już umarłem i płynę w tym wozie, jak w Charonowej łodzi ku jakimś nieznanym krainom...

A przecież znam to bezdroże i widziałem już te góry, rysujące się na horyzoncie dokoła. Jechałem już tędy, przed laty, przed długimi laty! Ale wtenczas dążyliśmy ku życiu, a teraz...

Boże! daj mi tyle sił jeszcze tylko, abym zdołał dotrzeć tam, do grobu O'Tamora! O nic Cię już więcej nie proszę.

XIX.

W mieście umarłych.

Oto więc jeszcze żywemi oczyma patrzę na przedwiekową przeszłość Księżyca i widzę obraz tego, co po wiekach będzie na Ziemi...

Pustka, pustka i gruzy!

Zajechałem na popas do miasta, gdzie trupom już tylko popasać. Odrzwie bez bram i zawias — nie trzeba ich nikomu przedemną otwierać. Do każdego domu można wejść przez wyłom w ścianie, z niespożytych zda się. niegdyś murowanej głazów; z każdej izby można patrzeć na straszliwe słońce przez szczątki zwalonych sklepień.

Ja, obłąkany strachem w pustce i samotności na początku drogi, nie boję się już tego nad wszelki wyraz straszliwego miasta, z którego bram wyszły niegdyś zjawiska zmarłych na przyjęcie Tomasza, aby mu powiedzieć, że umrze nie boję się, bo tak mi się zdaje, że już sam jestem jednym z tych cieniów, które snadź te pustki zamieszkują.

Spędziłem tu parę godzin, zatrzymawszy wó dla snu i spoczynku. We śnie prześladowały mni różne głosy. Naprzód zdawało mi się, że słysz za sobą wołanie księżycowego ludku, błagając mnie, abym powrócił i bronił go przed księży czanami, którzy przebyli już równikowe morze palą mu chaty i zabijają żony i dzieci... Zaledwie usnąłem znowu zbudzony tą marą, gdy zn wu pokazały mi się postacie moich zmarły przyjaciół i towarzyszy. Witali mnie pośród bie i wzywali, abym powrócił do nich z grobu O'Tamora, którego szukam. A wresz śniło mi się, że mnie wołano ze Ziemi — i był jedyny głos, któremu odpowiedziała c moja istota.

Opuszczam to smutne miasto, którego tajer nice dziwnie mi są obojętne, jak wszystko zres tą w tej chwili, kiedy już odchodzę i odbywa ostatnią, bezpowrotną pielgrzymkę...

Zda się, że do skończenia świata nikt j ciszy jego nie zamąci...

XX.

Nad grobem O'Tamora w ostatnią godzinę.

Niech Bogu będą dzięki Najwyższemu: zn lazłem drogę i miejsce owo... przeklęte! gd po raz pierwszy dotknęła noga nasza księżyc wego gruntu i... błogosławione! skąd posłać m gę na Ziemię wieść o sobie.

Stoję nad trupem starca O'Tamora, i dziwię sie, widząc, że młodszy jest odemnie, żyweg Lata przeszły nad nim, niedotknąwszy go, ta jak wiatr lekki przechodzi nad granitowemi sk łami. Tu w tej pustce bezpowietrznej niema psucia: starzec O'Tamor wygląda tak, jak w c li, gdyśmy go opuszczali, — patrzy nieusta w błyszczącą Ziemię szeroko rozwartemi, twemi oczyma. A ja, którym młodzieńcem szedł od jego grobu, stoję teraz nad nim z

w domu chorych! Pan Rożanowicz kilkakrotnie domagał się zdrowszej strawy, zdrowszej celi i stosowniejszego zatrudnienia. Z redakcji naszej po dwa razy wysłano do ministra sprawiedliwości zażalenie w tej sprawie, ale wszystko to nie odniosło pożądanego skutku.

Redaktor „Gazety Toruńskiej“ p. Jan Brejski, skazany na miesiąc więzienia, zażądał odroczenia kary. Starania te pozostały bez skutku i p. Brejski, który w pilnych interesach bawił w Bochum, był zniewolony wracać czemprędzej do Torunia, gdzie go w dniu 4 lipca, osadzono w więzieniu.

Dnia 24 b. m. po południu odbyła się bardzo ścisła rewizja w lokalu wydawnictwa „Gaz. Polskiej“ w Zabrzu na Górnym Śląsku. Rewizję przeprowadzono nawet w pomieszkaniu prywatnem, nie wyłączając kuchni i łóżka służącej a nawet piwnicy. Wydawca p. J. Sołtys był w podróży, przyjęła ich pani Sołtysowa.

Znaleziono i zabrano: kilka egzemplarzy „Polaka“ po jednym numerze, które każdemu dla siebie mieć wolno. Kilkanaście schowanych rycin „Skazańców wrzesińskich“.

Na dobitek wszystkiego gazety poznańskie piszą: „Z zupełnie pewnego źródła dowiadujemy się, że po tegorocznych ferjach sądowych rozpocznie się obostrzona naganka na prasę polską. Prokuratorje państwowe otrzymały nakaz z Berlina, żeby odtąd jeszcze baczniej niż dotąd, śledziły prasę polską i ścigały odnośne pisma za każde jakiekolwiek ze stanowiska pruskiego podejrzane czy obrażające słowo“.

Wiec polski w Poznaniu.

Poznań jest w obecnych dniach jakby podminowaną fortecą. Z jednej strony gorączkowe wysiłki Niemców, oczekujących swego cesarza, z drugiej słuszne wrzenie wśród Polaków. Na tem tle specjalnego nabrał znaczenia wiec polski zwołany do sali Bazarowej w Poznaniu, wiec rzemieślników i robotników polskich. Rezolucje postawione na nim miały być odpowiedzią nietylko na ostatnie spektakle Wilhelma II, ale poniekąd także i na nazbyt oględną dyplomację znanej deklaracji poznańskiej.

Przytaczamy więc je w dosłownem brzmieniu:

I. Zważywszy, iż cały system pruski, mianowicie ustawy kolonizacyjne, które już są, jak i te, które mają nabrać mocy prawa, zwraca się w pierwszej linji przeciwko ludowi polskiemu, a w skutkach swych przedstawia się jako ograniczenie warunków zarobkowych naszego bytu ekonomicznego, tej podwaliny naszego bytu narodowego, my zebrani na wiecu w Bazarze. dnia 6 lipca 1902 roku rzemieślnicy i robotnicy polscy protestujemy przeciw całej polityce pruskiej, wobec nas praktykowanej.

II. Głęboko przeświadczeni, iż wynik tej walki, toczącej się przeciwko nam, że przyszłość nasza, jako narodu, li tylko od nas samych, od naszego nieugiętego hartu, naszej żywotnej siły zawisła, wzywamy cały lud polski, aby nie przestając na słowach, na system pruski czynami odpowiadał, przestrzegając na każdym kroku zasad narodowego gospodarstwa.

Należy zatem:

1) rozszerzać przekonanie o konieczności łączenia się w odrębne związki zawodowe i przystępować do istniejących już podobnych organizacyj rzemieślniczych,

2) ziemię, znajdującą się w ręku naszem, utrzymywać i równocześnie coraz to więcej nabywać,

3) oszczędności swoje, dotychczas w obcych bankach umieszczone, naszym instytucjom handlowym powierzać,

4) odpowiedzieć na oczywisty bojkot ze strony niemieckiej ścisłem przestrzeganiem zasady popierania swoich.

Ogół zaś światlejszych rodaków powołujemy zarazem do wytrwałej i systematycznej pracy nad budzeniem narodowej i obywatelskiej samowiedzy wśród ogromnych zastępów polskiego ludu, przeciwko któremu system pruski teraz w całej zwrócił się mocy.

W tym ludzie przyszłość, w nim siła nasza!

Ankieta o małżeństwie.

Jeden z miesięczników amerykańskich „The New Woman“ rozesłał do swoich prenumeratorów, a głownie prenumeratorek, cyrkularz, zawierający zapytenie: W którym czasie człowiek powinien się żenić lub wychodzić za mąż? Aby krotofilnej poniekąd ankiecie nadać pozory powagi, redakcja żądała, aby odpowiedzi były redagowane z najwyższem uwzględnieniem hygjeny, konwenansów i pożytku społecznego, z najmniejszem zaś uczuciem i wogóle wpływów serca. Odpowiedzi nadeszły przeważnie poważne, a ogólny ton tej osobliwej ankiety świadczy, iż Europa niesłusznie posądza amerykanki o lekceważące traktowanie stanu, a zwłaszcza obowiązków małżeńskich. Posądzenie to powstało przeważnie stąd, iż za oceanem formalności, związane z zawarciem małżeństwa, doprowadz ne są do minimum. Jak zapewniają jednak rzeczy świadomi, w Ameryce ludzie żenią się w ciągu kilku minut, ale przedtem znają się przez czas długi.

Z przeważnej większości odpowiedzi nadesłanych wypada, iż panna powinna wychodzić za mąż pomiędzy 20—30, mężczyzna zaś pomiędzy 30—40 rokiem życia, nigdy wcześniej. Trwanie okresu narzeczeństwa nie powinno przenosić 12 miesięcy. Cyfry te nie są niedorzeczne w teorji, trudno jednak przypuszczać. aby przyjęły się w praktyce, jeżeli za warunek przyjęcia przez tę właśnie praktykę uważać będziemy warunki hygjeny, konwenansów lub dobra ogólnego. Widocznie nadsyłający odpowiedzi ograniczyli się do wskazania normy dla niewielkiej liczby tak zw. małżeństw z rozsądku, w których wiek mężczyzny i kobiety jest dość posunięty naprzód.

Zrozumiała to redakcja miesięcznika amerykańskiego i poprawiła tekst zapytania, które odtąd brzmiało: „W którym okresie czasu człowiek może i powinien się żenić z miłości?“ usuwając w ten sposób na plan drugi małżeństwa z rozsądku, jako posuwające zbyt daleko liczbę lat, konieczną do zawarcia korzystnego związku małżeńskiego. I oto bardzo mało odpowiedzi zawierały liczby takie lub owakie. zapatrywania mniej więcej sentymentalne. Większość, a nawet prawie wszystkie dały odpowiedź bardzo stanowczą, iż „z miłości człowiek może żenić się nawet w 18 roku życia, nie powinien jednak — nigdy“. Małżeństwo, zdaniem Amerykan, (bo głównie mężczyźni odpowiedzieli na zmienione zapytanie), jest instytucją zbyt poważną i zbyt wiele ciągnącą za sobą odpowiedzialności, aby mogło kiedykolwiek pogodzić się z uczuciem tak niewładnącem sobą, z namiętnością tak wyłączającą wszelką odpowiedzialność, jak miłość. Każde więc małżeństwo, jeżeli ma odpowiadać wymaganiom hygieny, konwenansów i dobra ogólnego, powinno być zawierane z rozsądku.

Tam zaś, gdzie miłość wchodzi w grę, liczby nic nie mają do czynienia, a więc i małżeństwa z miłości mogą być zawierane w każdym czasie, jako nie dające się okiełznać wędzidłem żadnej rachuby, a więc żadnemi wymaganiami rozsądku.

Ten sam numer miesięcznika amerykańskiego zawiera kilka autentycznych danych o małżeństwach bardzo ekscentrycznych, zawartych w ciągu roku całego, przytem redakcja stawia pytanie: jak nazwać tego rodzaju związki, małżeństwami z miłości, czy też z rozsądku. Pomiędzy wierszami odczytać można z niejaką łatwością, że autor artykułu o małżeństwie takie nazwałby chętnie małżeństwami z... nierozsądku. Tak n. p. jakie przyczyny skłonić mogły zamieszkałego we Franklinie, w stanie Pensylwanji, Johna Clewsa, do zaślubienia pani Sary Jennings, krewnej b. prezydenta amerykańskiego, Abrahama Lincolna? Pan Clews liczy sobie 102, pani Jennings zaś 100 lat życia. W Marsylji p. Jakób Didier, starzec 101-letni, konserwujący się dotychczas z powodzeniem w kawalerskim stanie, uważał za właściwe poślubić pannę 23-letnią, a starał się o jej rękę przez cztery lata. W Reith, w Szkocji, p. Tomasz Cooper, liczący 92 lat życia, zaślubił „pannę“ Małgorzatę Thomson, starszą od siebie o cztery lata. Widocznie zmiana sytuacji nie posłużyła „pannie młodej“, gdyż zmarła 6-smego dnia pożycia małżeńskiego.

We wszystkich tych małżeństwach pieniądz nie mógł grać żadnej roli, bo strony, wstępujące w związek małżeński, należały do bractwa tureckich świętych.

ZE ŚWIATA.

Śluby amerykańskie „na poczekaniu“. — Kara za ludożerstwo.

Śluby amerykańskie „na poczekaniu“. Śluby amerykańskie bywają udzielane niezmiernie ułatwionym sposobem. Wystarczy, jeżeli młodzieniec i panna powiedzą sobie „tak“ przed urzędnikiem lub pastorem. Niedawno wyzyskał to pewien handlarz mebli w Nowym Jorku, jako reklamę. Mianowicie dał pewnej młodej parze umeblowanie, w cenie 400 koron. pod warunkiem, jeżeli wezmą ślub w jego oknie wystawowem. Oczywiście zebrała się masa ciekawych ludzi przed tem oknem. Wtedy sprytny fabrykant rozdał w tłumie tysiące ogłoszeń o swoim składzie. Dwoje świadków niezmiernie wzruszonych odbytą ceremonją, zatrzymało wychodzącego ze sklepu sędzię pokoju, który przed chwilą połączył młodą parę, zaprowadziło go do jego mieszkania, gdzie tenże połączył ich natychmiast związkiem małżeńskim. Duchowni i urzędnicy mają prawo żenić kogo chcą, nie zważając na to czy znają dane osoby czy nie.

Jedni wymagają gwarancji od narzeczonego i narzeczonej. Inni formalność tę uważają nawet za zbyteczną. Każdy rodzaj ślubu ma swoją cenę. Niedawno pewien ksiądz podał następujące ogłoszenie do gazet nowojorskich: „Duchowny, przerażony ilością ślubów cywilnych, da ślub, jeżeli trzeba, za darmo. Zawiadomienia z zachowaniem wszelkiej dyskrecji pod „Bonitas“ w biurze tej gazety“.

Łatwość udzielania ślubów ocaliła jednak raz honor pewnej dziewczyny. Było to w jakiejś wsi nad brzegiem morza, dokąd dwoje młodych ludzi udało się na spacer z całą swobodą, przysługującą młodzieży amerykańskiej. Wieczorem spóźnili się jednak na ostatni pociąg powrotny. Młoda dziewczyna była w rozpaczy. Dzień przebyć z mężczyzną na wsi, to jeszcze wypada, ale wieczorem nie wrócić do rodzicielskiego domu — to już skandal. Położenie wydawało się rozpaczliwe. „Jest jedno tylko wyjście — mówił młodzieniec, — weźmy ślub jeszcze przed zapadnięciem nocy“. I oboje wyszukali sędziego pokoju przed fatalną godziną, od której zacząłby się datować wstyd dziewczyny. Przekonali go o konieczności wzięcia ślubu i byli szczęśliwi.

* *
*

Kara za ludożerstwo. Na jednej z wysp, należących do archipelagu Bismarcka, Kanibale zjedli niedawno pewną białą niewiastę wraz z jej dzieckiem. Konsul francuski w Bavisbane zażądał z tego powodu ukarania winnych.

W niespełna 3 dni przybył doń posłaniec od Kanibalów z zawiadomieniem, że mordercy owej kobiety i dziecka zostali należycie ukarani; mianowicie zjedzono ich na uczcie, danej na dworze naczelnika!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Weroniki de Julianis panny i Anatolji; we czwartek Siedmiu Braci śpiących męczenników i Amalji panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 43, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 4.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Festyn „Sokoła“ w Jaworznie. Towarz. gimnast. „Sokół“ w Jaworznie urządza w niedzielę 13 lipca w szczakowskim lasku festyn połączony z koncertem, ćwiczeniami i innemi zabawami.

W festynie weźmie gremjalny udział „Sokół“ krakowski i okoliczne.

Dobrą sposobność będzie również miała publiczność krakowska, aby zrobić przyjemną wycieczkę w godzinach południowych, zwiedzić zakłady fabryczne lub zrobić krótką wycieczkę do Mysłowic, a popołudniu przypatrzyć się zebraniu o szczególnym charakterze i zobaczyć się z przybyłą licznie na festyn bracią zakordonową.

Odjazd koleją do Szczakowej o godz. 9·20 przed połud. lub o godz. 3 ciej po południu, powrót do Krakowa o godz. 12-tej w nocy. Kolej tam i napowrót 1 złr. 30 ct.

Tarnów dnia 6 lipca. (Wyjazd biskupa na wizytację kanoniczną. — Powrót księcia Sanguszki. — Fachowe rady Towarzystwa ogrodniczego. — Uciekinier. — Szubrawstwo). Wizytację kanoniczną w Krynicy, Muszynie i Tyliczu, dekanatu starosądeckiego odbędzie ks. biskup Leon Wałęga w dniach 19, 20 i 21 lipca. Przy tej sposobności udzielać będzie ks. biskup Sakramentu Bierzmowania.

Eustachy ks. Sanguszko z żoną powrócił z Davos do rezydencji swej w Gumniskach. Księciu towarzyszy brat, książę Roman.

Ruchliwe i znaczne już mające zasługi Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie otworzy z dniem 10 lipca b. r. własne biuro przy ulicy Krakowskiej l. 14.

---

wą po pas brodą i resztką siwych włosów na wyłysiałej czaszce i z przerażaniem w gasnących oczach...

Za długo żyłem, starcze O'Tamorze! za długo żyłem!

Armatę znalazłem: gotowa jest i niezepsuta: czeka na mnie od pięćdziesięciu lat z górą... A oto piszę ostatnie wyrazy, nim zamknę te papiery w kuli, która je poniesie ku Ziemi.

Zapasy żywności już się wyczerpały, powietrza starczy mi zaledwie na dwie lub trzy godziny. Muszę się spieszyć...

O Ziemio!

Na tem urywa się rękopis, odnaleziony w kuli, spadłej z Księżyca.

KONIEC.

Członkowie Towarzystwa mogą korzystać z fachowych bezpłatnych rad Wydziału, zgłaszając się bądźto obecnie do szkoły ogrodniczej, bądź od 10 b. m. do biura Towarzystwa.

Podane do wiadomości publicznej wypadki ucieczki uczniów wskutek otrzymania złych świadectw z końcem roku szkolnego — nie są odosobnione. Umieszczony w Tarnowie „na stancji“ Tomasz Kania, uczeń pierwszej klasy tutejszego gimnazjum, syn włościanina z Radgoszczy, otrzymawszy w szkole złe świadectwo, wybrał się niby do Radgoszczy, do rodziców, ale w drodze zmienił plan — „uszedł i zmylił pogonie“! Napróżno stroskany ojciec poszukuje synalka i prosi o jakąkolwiek o nim wiadomość — syna jak niema, tak niema.

Szubrawstwem trzeba nazwać fakt, który się tu wydarzył. W pewnem towarzystwie rozmawiano o głośnych występach oratora z Malborga. Znajdujący się w tem towarzystwie wojskowy, Polak rodem, miał odwagę zganić te pruskie prowokacje. Z tego prywatnego odezwania się owego wojskowego skorzystał, znajdujący się w tem samem towarzystwie p. J. L., także Polak (!?) i wystosował do c. i k. komendy następujący donos: „Trotz dem ich selbe „eine“ (sic!) Pole bin, hoffe ich, dass hoch-löbliche Commando dem Nationalpatrioten X. X. zu fühlen geben wird, dass er nicht in einer Nationalgarde unter Kościuszko dient, und, dass sein Commandant nicht Kiliński, sondern ein k. u. k. Oberst ist“.(!!)

Spodziewać się należy, iż p. J. L. za tak gorliwą obronę i dbałość o honór mowcy w pikelhaubie, otrzyma rychło stosowną do zasług nagrodę!

Iwonicz 7 lipca. Coraz ludniej w uroczym Iwoniczu. Na deptaku gwarno i rojno, kuracjusze popijają słonawą wodę, dziatwa ugania żywo, szczęśliwa, rozbawiona!

W niedzielę zapełniła się zakładowa kaplica wiernymi, by prosić, albo dziękować Bogu za wracające zdrowie. Nabożeństwo w tej kaplicy sprawia niezwykłe wrażenie. Po jednej stronie, bliżej drzwi ludność miejscowa klęczy zwartą ławą, po drugiej stronie i na przodzie zajmują miejsca goście kąpielowi. Kaplica duża, jasna i czysta, ołtarz gotycki, rzeźbiony dębowy; całość miła i niewymuszona. Fundatorem jej jest hr. Karol Załuski, ambasador. Kapelan zakładowy odprawia codziennie mszą św.; prócz tego mają tu msze św. przyjezdni księża kuracjusze tak rzymskiego jak i greckiego obrządku.

Wczorajszy dzień deszczem straszył, więc też goście skupiali się pod dachami, zabawiając się na różne sposoby; zazwyczaj jednak w mieszkaniu nikt nie przesiaduje dłużej nad konieczną potrzebę, bo klimat tu już górski, ale łagodny, powietrze czyste, bogate w ozon i nasycone balsamiczną wonią drzew szpilkowych.

Odbywają też kuracjusze ciągłe wycieczki to do Bełkotki, gdzie zapalają wydobywające się z wody z hukiem i bełkotaniem gazy — to do stawu, gdzie karmią liczne duże karpie — to na glorjetę z pięknym widokiem — to na połoniny, to na zręby..... Rozległe te spacery odbywa się po górzystym lesie wybornie utrzymywanemi ścieżkami, które nawet po ulewnym deszczu pozwalają iść suchą nogą. Wyruszają też często kuracjusze do sąsiednich wiosek: Klimkówki, Wólki, Lubatowej i Lubatówki.

Zazwyczaj w niedzielę przybywają do Iwonicza liczni goście z Rymanowa i na odwrót iwoniccy kuracjusze jadą do Rymanowa, Dukli, Krosna, uroczego Odrzykonia i innych sąsiednich miejscowości.

Iwonicz jest nietylko dla bogatych dostępny. Prócz wytwornych mieszkań można tu znaleść i całkiem skromne pokoiki — i wyżyć za niewielką stosunkowo kwotę — nie psując sobie żołądka. Goście z uznaniem wyrażają się o kuchni restauracji „Pod skałą“, twierdząc, iż jest zdrowa, smaczna i nie droga, a takiemi zaletami nie każda jadłodajnia pochlubić się może.

Bawi tu p. Piasecka ze swoją trupą i dała już kilka przedstawień w miejscowym teatrze.

Goście zjeżdżają się ciągle.

S. p. Wincenty Brzeski. Z Barcic donoszą nam: Dnia 3 lipca zmarł w Barcicach Wincenty Brzeski, weteran z 1863 r. Po zakończeniu nieszczęśliwego powstania emigrował do Londynu, później do Marsylji i Paryża, gdzie utrzymywał się z fotografji. Po powrocie do kraju w 1870 r. pracował jako fotograf w Krakowie i w Nowym Sączu. Na starość przeniósł się do Barcic, gdzie założył sklepik. Umierając, zostawił liczną rodzinę bez zaopatrzenia.

Ostatnią jego prośbą było, aby sąd okręgowy w Nowym Sączu jego pretensję na masie spadkowej ś. p. Zubrzyckiego jak najspieszniej przyznać raczył rodzinie bez środków do życia pozostałej.

Po patrjotyzmie panów od których to zależy, należy się spodziewać, że tę przysługę chętnie uczynią dzielnemu synowi ojczyzny.

Sprostowanie. „Wskutek zamieszczonej korespondencji w nr, 153 z dnia 6 lipca b. r. pod tytułem: „Nowy objaw naszego niedołęstwa“, pospieszam z wyjaśnieniem, że za pośrednictwem jednego z rodaków naszych, osiadłych nad Donem p. dra Zagrodzkiego nawiązałem w r. 1900 z Nowoczerkaskiem (Rosja) stosunki z tamtejszymi aptekarzami w celu zaopatrywania ich w wodę ze zdrojów: Józefiny, Magdaleny i Stefana, które jakto zamawiające listy (przesłane „Przeglądowi“ we Lwowie) świadczą po dzień dzisiejszy ku obopólnemu zadowoleniu są stale utrzymywane.

Zdrój „Wandy“ jest położony na Miedziusiu dzierżawionym przez p. dra Kołaczkowskiego i w export wód oddanych podpisanemu do eksploatacji, wcale nie wchodzi; więc nigdy też nikomu z tego zdroju wody nie wysyłał; przeto czytelnicy „Głosu Narodu“ nieobeznani z miejscowymi stosunkami mylnieby mogli przypisywać mi tak grube lekceważenie dobrej sławy zakładu szczawnickiego. J. Wiśniewski“.

Samobójstwo nadstrażnika skarbu. Z Węgrzec donoszą nam: W dniu 1 b. m. powiesił się na słupie granicznym państwowym nadstrażnik skarbu Teofil Gosek. Powodem nieuleczalna choroba i pomieszanie zmysłów.

Smierć pod kulami rosyjskiemi. Z pod Michałowic na granicy Królestwa donoszą nam o krwawem zajściu, którego ofiarą padło aż 9 ludzi. W dniu 29 czerwca zorganizowana gromada przemytników przekradała się z Galicji do Królestwa z drogimi jedwabiami. Prowadził ich „fachowy“ przewodnik Markus Kischel. Na samej granicy gromada napotkała konnego „objeżczyka“, t. j. strażnika skarbowego rosyjskiego. Przewodnik zwrócił się doń ze zwykłą propozycją dania łapówki. Umowa jednak nie przyszła do skutku. Przewodnik trzymał na wszelki wypadek za plecami schowany kół i naraz uderzył nim konia w głowę, koń stanął dęba i zrzucił żołnierza ze siebie. Przewodnik tylko na to czekał, rzucił się na żołnierza i zaczął go bić kołem. W tej chwili nadszedł drugi strażnik i widząc co się dzieje strzelił w Kischela i położył go trupem na miejscu. Zaczęła się następnie okropna strzelanina, pośród której dano 111 strzałów. Oprócz przewodnika zostało na miejscu dwóch na śmierć, pięciu ciężko rannych, których też odwieziono zaraz do szpitala w Miechowie, a trzech lżej rannych zostało pod opieką sołdatów michałowickich.

Na miejsce przyjechała komisja rosyjska składająca się z lekarza wojskowego i pułkownika brygadjera straży pogranicznej. Rozeszła się pogłoska, że ów brygadjer nie omieszkał w zajściu stanąć na stanowisku „diejatiela“ i wezwać żołnierzy do częstszego postępowania tak z „Polakami“.

Nie psujmy legendy. Czytelnicy nasi przypomną sobie nasz artykuł „Nie psujmy legendy“, w którym zwróciliśmy uwagę na różne niewłaściwości zawarte w rozmowie korespondenta petersburskiego „Kraju“ z p. Józefem Reytenem potomkiem nieśmiertelnej pamięci Tadeusza. Otóż p. Józef Reyten ogłasza obecnie w „Kraju“ następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Artykuł p. W. K. pod tytułem: „U ostatniego z Reytanów“, zamieszczony w nrze 19 „Kraju“, i wywołane oskarżeniem „Głosu Narodu“ wyjaśnienie redakcji w nrze 22, dotknęły mnie boleśnie a niesłusznie, upraszam więc o wydrukowanie następującego sprostowania. Artykuł p. W. K. ma być wynikiem osobistej jego rozmowy ze mną, lecz autor, który rzeczywiście gościł w Hroszówce raz tylko jeden przed trzema laty, niedokładnie oddał moje myśli i słowa.

Chcąc się ograniczyć tylko sprostowaniem faktycznej strony, zaznaczam, że p. W. K., twierdząc, iż wszyscy członkowie rodziny piszą się dziś Reyten, a nie Reytan, na mocy dokumentów, przywiezionych ze Szwecji, nie nadmienił przytem tej ważnej okoliczności, że już moi pradziadowie, dziadowie i ojciec, opierając się na dawnych metrykach i aktach heraldycznych, stale używali tej pisowni. Wreszcie stwierdza się to własnoręcznym podpisem sławnego mego pradziada, Tadeusza Reytana, w liście jego z dnia 8 maja 1768 roku, z Warszawy do swego ojca pisanym, o którym i p. W. K. wspomina. Dodać tu muszę, że ten list, oddawna przeznaczony przezemnie, jako jedyna po moim pradziadku pamiątka, do Akademji umiejętności w Krakowie, nie jest co do swej treści tak bardzo, jak go przedstawia p. W. K., banalnym, pomimo bowiem całego swego lakonizmu (skreślony jest na półtorej ćwiartce zwyczajnego formatu), zawiera on garść szczegółów o współczesnych wypadkach.

Możnaby dalej ze słów p. W. K. wnioskować, jakobym twierdził, niezgodnie z prawdą dziejową, że czyny mego pradziada, Tadeusza Reytana, na sejmie były wynikiem anormalnego stanu jego umysłu. Prostować to uważam za zbyteczne, bo komuż może być droższą pamięć bohaterskiego czynu tego wielkiego obywatela kraju, jak mnie, jedynemu jego potomkowi?

Co zaś do zarzutu, że miejsce, w którem zmarł wielki patrjota, złamany ciężką chorobą, nie jest otoczone kultem odpowiednim, to nadmienić muszę, że utrzymuję murowankę w takim stanie, w jakim otrzymałem ją po przodkach, co stwierdzić można choćby przez porównanie z rysunkiem z albumu Napoleona Ordy. Z szacunkiem Józef Reyten. Hroszówka, 14 czerwca 1902 r.

Z prawdziwem zadowolnieniem ogłaszamy list powyższy, który dowodzi, że całą winę nietaktu ponosi korespondent „Kraju“. P. Reyten, chociaż skrępowany cenzurą, dał jednak wyjaśnienia, które dowodzą, że pamięć bohatera jest mu tak drogą jak każdemu prawemu Polakowi.

Z ostatniej chwili.

Kraków 9 Lipca.

Obchód Grunwaldu.

Komitet obradował wczoraj nad programem uroczystości, która stanowczo odbędzie się we wtorek dnia 15 b. m. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 6 rano pobudką kapeli „Harmonji“.

O godzinie 8 korporacje zbiorą się w ulicy Basztowej gdzie ustawią się do pochodu; o wpół do 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Najświętszej Panny Marji. Kazanie wygłosi O. Zygmunt Janicki, gwardjan Braci Mniejszych kościoła św. Kazimierza.

Po nabożeństwie wyruszy na Wawel uroczysty pochód celem złożenia srebrnego wieńca od ziemi krakowskiej na grobie króla Władysława Jagiełły.

Po południu odbędą się w kilku miejscach odczyty dla ludu.

Wieczorem uroczysty wieczór w sali „Sokoła“ o następującym programie: Słowo wstępne. Odczyt prof. Czesława Pieniążka. Chór. Orkiestra. Przemówienia reprezentantów mieszczaństwa i włościaństwa krakowskiego. Wreszcie trzy obrazy z żywych osób: epizody z Grunwaldu, urządzone przez studentów akademji sztuk pięknych,

Do iluminacji miasta komitet nie będzie oficjalnie wzywał w przekonaniu, że mieszkańcy sami poczują się do tego obywatelskiego obowiązku. Należy też spodziewać się, że Kraków postara się jak najbardziej uświetnić ten pamiątkowy obchód, w którym wezmą udział wszystkie stany miasta i okolicy.

Na uroczystość przybędzie deputacja z Pragi, aby brać udział w obchodzie pamiętnej i dla nich bitwy pod Grunwaldem, w której walczył także Jan Žižka na czele hufców czeskich.

Przykre nieporozumienie Sprawa obchodu rocznicy grunwaldzkiej nie obeszła się bez niemiłego rozdźwięku. Pierwsza deputacja, która w tej sprawie była u J. E księcia kardynała, oświadczyła następnie, że książę-biskup zakazał nabożeństwa i pochodu na Wawel. Otóż obecnie okazuje się, że słowa J. Eminencji zostały po prostu źle zrozumiane, gdyż o jakimkolwiek zakazie nawet mowy nie było.

Bardzo źle się stało, iż członkowie deputacji, nie rozumiejąc słów księcia biskupa lub może nawet je przeinaczając, wywołali chwilowe zamieszanie i zbałamucili opinię publiczną.

Sprawy miejskie. Sekcja szkolna Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Chylińskiego uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej propozycje na wakujące posady nauczycielskie do szkół męskich i żeńskich. Dalej uchwaliła przedstawić wniosek na wstawienie do budżetu kwoty celem utrzymania drugiego pomocnika w archiwum akt dawnych, tudzież na wstawienie kwoty 1000 koron na rok 1902 na wydawnictwo „Źródeł dziejowych“ z archiwum akt dawnych. Dalej uchwaliła sekcja wypłacić I kołu męskiego Towarzystwa Szkoły ludowej subwencję w kwocie 600 koron na szkołę analfabetów.

W końcu jako wniosek nagły traktowano sprawę teatru ludowego i uchwalono zgodnie z wnioskiem magistratu przedstawić sekcji skarbowej i Radzie miejskiej wniosek o wypłacenie komitetowi dla spraw teatru ludowego jednorazowego zasiłku w kwocie 2000 koron.

Sekcja skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. p. Al. Mendelsburga uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek sekcji szkolnej o udzielenie teatrowi ludowemu w Krakowie jednorazowej zapomogi w kwocie 2000 kor., z której to kwoty strącone być mają 1000 koron jako należytość za gaz i zaległe opłaty na fundusz ubogich.

Sekcja uchwaliła prócz tego wypłacić konwentowi Braci Miłosierdzia w Krakowie kwotę 1000 k., jako czwartą ratę z ogólnej subwencji 6000 k., uchwalonej przez Radę miasta, a przeznaczonej na częściowe pokrycie kosztów adaptacji szpitala.

Zapiski osobiste. JE. p. Maciej Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego, wyjechał na czterotygodniowy urlop do dóbr swoich Skołyszyn. W urzędowaniu zastępuje go wiceprezydent p. Jarosław Uhr Stebelski.

Wybory do Izby lekarskiej dla Galicji zachodniej odbyły się wczoraj w Krakowie i w miastach prowincjonalnych. Skrutynjum odbędzie się za parę tygodni.

Zajście na komersie. Wczoraj wieczorem zgromadziła się młodzież akademicka na komers, w którym wzięło udział około 200 słuchaczy uniwersytetu, głównie tych, co sympatyzują z programem wszech-

kim i socjalistycznym. Omawiano sprawozdanie ..emickiego komitetu zbierającego składki na ofia- wrzesińskie i udzielono mu absolutorjum, wyraża- jednak równocześnie naganę „za złą gospodarkę“. Podczas najgorętszej dyskusji powstał jeden z u- stników komersu i w gwałtownem przemówieniu ..wiadczył, że między obecnymi znajduje się szpieg ..osyjski, przybyły niedawno ze Szwajcarji, przyczem ..ymienił go po nazwisku. Oskarżony rzucił się ku ..arżycielowi z pięściami, ale otaczający powstrzy- ..li go, poczem na żądanie przewodniczącego opu- .. salę.

Slub panny Ludwiki Aniszczykówny z p. ..nciszkiem Czerneckim, odbył się wczoraj w ..ciele św. Krzyża. Młodej i sympatycznej parze po- ..gosławił ks. prałat Smoczyński, który w pięknem ..odniosłem przemówieniu, wskazał im obowiązki ..yszłego życia. Przy ślubie asystowali ks. proboszcz ..ikulski i ks. Wyszyński, znany misjonarz polski w ..granie.

PP. Czerneccy wyjechali dzisiaj do Hamburga ..ad udają się na stały pobyt do Panamy, aby tam ..mocnić nieliczną jeszcze kolonję polskiej inteligen- .., i pracować nad utrwaleniem poczucia narodowe- .. wśród polskich osadników. Serdeczne życzenia ..ewnych i przyjaciół towarzyszą młodej parze w jej ..szlachetnych zamiarach.

Wycieczka do Lwowa urządzona staraniem „Czy- ..ni kolejowej“, „Wzajemna pomoc“ z kapelą gór- ..czą z Wieliczki powiodła się doskonale. W 20 ..ozach pociągu nadzwyczajnego mieściło się około 400 uczestników wycieczki. Pociąg przybył do Lwo- ..wa w niedzielę o godzinie 5 rano powitany przez kolejarzy lwowskich z muzyką na czele.

Imieniem lwowskiej „Czytelni kolejowej“ powitał ..rzybyłych przemową prezes p. Konopacki, na co od- ..powiedział p. Zieliński prezes „Czytelni kolejowej“ ..krakowskiej.

W ciągu dnia uczestnicy grupami zwiedzali oso- bliwości m. Lwowa. Deszcz przeszkodził festynowi i ogniom sztucznym, które odpadły z programu.

Wieczorem znaczna część udała się do teatru. Odjazd nastąpił po godzinie 11 w nocy a powrót do Krakowa po godzinie 9 rano w poniedziałek.

Defraudacja w Magistracie. Sprawą Mieczysła- wa Borysiewicza, który zdefraudował przeszło 3.000 koron z wpływu z administracji domów zostających pod sekwestrem, oddaną została prokuratorji pań- stwa. Oprócz zdefraudowanej kwoty z funduszów gminnych ciążą na Borysiewiczu inne wekslowe zo- bowiązania również w kwocie około 3.000 koron. Borysiewicz poszukiwany przed tygodniem we Lwo- wie, był widziany w Krakowie w niedzielę.

W seminarjum naucz. męskiem w Krakowie ..odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora Antoniego Medarda Kaweckiego. Do egza- minu zgłosiło się 32 uczniów publicznych i 23 eks- ternistów. Uznano za dojrzałych: Besena Mojżesza, Borkowskiego Jana, Blarowskiego Władysława (ekst.), Dreifusa Mojżesza, Druciaka Zygmunta, Gładyska Jó- zefa (ekst.), Grabowieckiego Leona (z odzn.), Jasiń- skiego Piotra, Jąkałę Józefa, Józefika Władysława, Kańskiego Wincentego, Kellera Jana, Kohna Chaima, Kotasa Franciszka (ekst.) Kostkę Karola, Kumale Ludwika, Lubaczewskiego Rudolfa, Pilawskiego Jó- zefa, Pocieja Stanisława, Rejowskiego Antoniego, Sta- wiarza Franciszka, Stefańskiego Józefa, Szafrańca E- mila, Szczerczaka Stanisława, Sienkę Władysława (ekst.), Tomanę Andrzeja, Tyralika Franciszka (ekst.)

Reprobowano na rok jeden 2 uczniów publicz- nych, a 8 eksternistów. Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach 8 uczniom publi- cznym i 10 eksternistom.

Kapituła ks. kanoników (regularnych) Lateraneń- skich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie wy- brała przeorem ks. Burghardta, zastępcą przeora wy- brany został ks. Jan Babraj, dyrektor restauracji ko- ścioła.

Sprostowanie. We wczorajszej notatce o napa- dzie na p. Łapińskiego zaszła pomyłka. Mianowicie napastnik Giętka nie jest mularzem, lecz robotnikiem mularskim.

Żydowskie nadużycia. Od b. kelnera restauracji Machaufa otrzymujemy obszerną skargę, w której do- wodzi, że Machauf ani jego, ani drugiego kelnera, kucharki nie zgłosił do Kasy chorych, a opłaty dla Kasy strącał z zasług.

Jeżeli fakt ten jest prawdziwy, to Machauf do- puścił się wielkiego nadużycia. Nauczka to tylko dla chrześcijan, aby nie szukali i nie przyjmowali służby u żydów.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 12 lipca po raz pierwszy: „Weronika“, operetka w 3 aktach Messayer'a.

W niedzielę 13 lipca po raz drugi: „Weronika“.

W poniedziałek 14 lipca: przedstawienia nie będzie.

We wtorek 15 lipca (na życzenie komitetu uroczystości Grunwaldzkiej): „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, Stanisława Moniuszki.

We środę 16 lipca. „San Toy“, czyli „Gwardja cesarska“. Chińska operetka w 3 aktach, Sidney Jonesa.

We czwartek 17 lipca po raz pierwszy: „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach, K. Ziehrera.

W piątek 18 lipca po raz pierwszy: „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach, Jana Straussa.

W sobotą 19 lipca po raz drugi: „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach, K. Ziehrera.

W niedzielę 20 lipca: „San Toy“, czyli „Gwardja cesarska“. Chińska operetka w 3 aktach, Sidney Jonesa.

Kasa teatralna otwartą będzie już we czwartek od rana w zwykłych godzinach.

Bilety nabywać będzie można tylko w kasie teatralnej, na wszystkie przedstawienia z góry, zapowiedziane repertuarem, bez żadnej dopłaty.

Kasy zamawiań nie będzie.

Repertuar teatru ludowego.

We środę 9 lipca: „Podróż po Warszawie“.

We czwartek 10 lipca: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5 aktach.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 22 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

TELEGRAMY.

Z Sejmu krajowego.

Lwów 8 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył marszałek o godz. 10·30.

Urlopy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Izba udzieliła urlopów posłom Rayskiemu i Zaleskiemu na 5 dni, Janowi Gnoińskiemu i Moysie do końca sesji.

Wnioski i interpelacje.

Z kolei odczytali sekretarze szereg wniesionych petycyj, interpelacyj i wniosków.

Zniesienie notarjatu.

Wnioski wnieśli:

Pos. Szajer i tow. w sprawie zniesienia notarjatu.

Strejki rolne.

Z kolei zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś i dał odpowiedzi na interpelacje. Między innemi na interpelację pos. Korola i tow. w sprawie strejków rolnych.

Odpowiedź ta opiewa:

Przedewszystkiem stwierdzić muszę, że według wiadomości, jakie prezydjum namiestnictwa w ostatnich dniach otrzymało, strejk w powiecie przemyślańskim ustał zupełnie, tak samo w powiecie lwowskim, zaś w powiecie tarnopolskim jest według relacji starosty z 3 lipca na ukończeniu, mianowicie z 16 gmin powiatu tarnopolskiego, w których rozruchy panowały, albo rozpoczynały się, w 10 gminach przywrócono normalny spokój i to w ten sposób, że ludność ma wrócić do pracy, uzyskawszy podwyżkę płacy tam, gdzie płaca była stosunkowo niską w porównaniu do zarobku płaconego w innych gminach, bądź też bez żadnych podwyżek, przekonawszy się, że kilkudniowa bezczynność naraża ją na stratę materjalną, — i że sprowadzona z gmin sąsiednich ludność będzie przed ewentualnymi gwałtami należycie chronioną.

Natomiast wybuchł strejk, według ostatnich wiadomości, w niektórych gminach powiatu zbaraskiego i bóbreckiego. Dalej muszę stwierdzić, że uspokojenie ludności w pierwej nazwanych powiatach, nastąpiło przeważnie skutkiem interwencji urzędników politycznych, którzy nie szczędzili czasu i trudu, aby działać uspokajająco i pośredniczyć tam, gdzie pośrednictwo było istotnie potrzebnem, a z drugiej strony, by chronić ludność chcącą pracować od niedozwolonych gwałtów ze strony strejkujących.

To też nieuzasadniony jest zarzut, podniesiony w interpelacji, że władze polityczne zawsze wysyłają tylko żandarmów. Przeciwnie, dane zostały wskazówki starostom, aby, o ile na to siły zezwolą, zawsze starali się interweniować przez urzędników na miejscu. Spodziewać się należy, że uspokojenie, które obecnie nastąpiło, będzie trwałe, w szczególności, że nie sprawdzą się rozsiewane tu i owdzie pogłoski, że w czasie żniw strejki się ponowią, a to tem bardziej, że płace robotników rolnych, jak powszechnie wiadomo, podczas żniw nie są takie, aby o wyzysku mówić można, zwłaszcza na Podolu, gdzie według przyjętego zwyczaju zbiera się zboże za 10 albo 11 snop, co szczególnie przy dobrym urodzaju, jako zarobek odpowiedni uważać można, a strejki w czasie żniw mogłyby być zresztą dla samej ludności szkodliwe, gdyż pracodawcy musieliby używać maszyn, albo sprowadzać ludzi obcych, których władze, stosując się do przepisów ustawy z 7 kwietnia 1870, z całą stanowczością przeciw niedozwolonym gwałtom chronićby musiały. Temsamem więc ludność miejscowa straciłaby zarobek, tak bardzo dla niej pożądany.

W każdym razie będzie staraniem władz politycznych działać także w przyszłości uspakajająco i niedopuścić do tego, aby z powodu tych zajść przyszło w kraju do poważniejszych rozruchów. Co do poruszonej w interpelacji kwestji aresztowań, nadmienić tylko mogę, że badania czy aresztowania były usprawiedliwione, nastąpićby mogły dopiero po ukończeniu śledztwa sądowego, które jest w toku.

Członek Wydziału kraj. Wereszczyński, przedłożył sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 kor.

Izba wniosek uchwaliła.

Ulgi podatkowe.

Pos. Romanowicz referuje sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie przedłużenia i zmian ustawy z 11 kwietnia 1893 o ulgach podatkowych dla przemysłu i przedkłada ustawę o uwolnieniu fabrycznych zakładów przemysłowych, spółek surowcowych, magazynowych i produkcyjnych, oraz akcyjnych towarzystw przemysłowych od dodatków do podatków. Na wniosek pos. Maryewskiego Izba przystąpiła do drugiego i trzeciego czytania tej ustawy i uchwala ją. Z kolei udzielił Sejm koncesji do pobierania opłat mytniczych Radzie powiatowej w Tarnowie na drodze powiatowej Tuchów-Ryglice-Jodłowa a Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na drodze pierwszej klasy Podgórze-Swoszowice-Świątniki-Mogilany.

Wybory do Rady nadzorczej Banku krajowego.

Przed przystąpieniem do wyboru 4 członków i 2 zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego, na propozycję Wydziału krajowego, zabrał głos pos. Stapiński i żądał odroczenia tego wyboru aż do przeprowadzenia dyskusji budżetowej. Wniosek Stapińskiego nie uzyskał należytego poparcia, wobec czego Izba przystąpiła do wyborów. Członkami Rady nadzorczej Banku krajowego na kadencję 6-letnią, poczynającą się z dniem 1 styczna 1902 wybrano: Dawida Abrahamowicza, Hipolita Bohdanowicza i Karola Szajera. Członkami Rady nadzorczej Banku krajowego na resztę kadencji rozpoczętej w dniu 1 stycznia 1898 a upływającej z dniem 31 grudnia 1903 wybrano p. Kazimierza Laskowskiego, zastępcą członka Rady nadzorczej Banku kraj. na kadencję kończącą się z dniem 31 grudnia 1906 p. Jana Szulca. Zastępcą członka Rady nadzorczej Banku kraj. na kadencję kończącą się z d. 31 grudnia 1903 wybrano p. Stefana Moysę Rosochackiego.

Budżet.

Z kolei pos. Stanisław hr. Badeni przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1902.

Pos. Stapiński stwierdza, że dyskusja budżetowa może nastąpić według regulaminu dopiero w 24 godzin po rozdaniu preliminarza budżetu, co w niniejszym wypadku nie zachodzi.

Hr. Badeni przyznaje słuszność uwagom p. Stapińskiego, sądzi jednak, że ze względu na anormalne stosunki p. Stapiński nie powinien robić trudności dopuszczeniu do natychmiastowej jeneralnej dyskusji nad budżetem.

Pos. Stapiński odstąpił od swego żądania. Izba przystępuje do jeneralnej dyskusji nad budżetem.

Ruskie skargi.

Dr Korol wywodził w zwykły sposób różne pretensje do Polaków, narzekając na „uciemiężania ludności ruskiej przez Polskę“, która zajawszy wrogie stanowisko wobec Rusinów nie chce spełnić najdrobniejszych a nieraz bardzo słusznych postulatów narodu ruskiego.

Dr Korol twierdził dalej, że język ruski jest upośledzony w szkołach średnich, poczem dalszy ustęp swego przemówienia poświęcił przeestawieniu niezdrowych stosunków, jakie panują wśród wójtów galicyjskich.

Po prawie półgodzinnej charakterystyce urzędowania komisarza Bartmańskiego przeszedł pos. Korol z kolei do omawiania rozmaitych faktów z urzędowania inspektora podatkowego Koźmińskiego w powiecie horodeńskim. Kończąc swą przeszło półtrzeciogodzinną mowę, powiada dr Korol, że uchwały w komisjach stanowią dowód, iż polska większość sejmowa chce wykopać rów między narodem ruskim i polskim, nie pomnąc, iż w ten rów koniecznie musi wpaść naród ruski.

Marszałek krajowy zawiadamia, że pos. Laskowski wniósł pismo z rezygnacją ze stanowiska członka Wydziału krajowego. Wybór jednego członka i zastępcy Wydziału krajowego odbędzie się we czwartek.

Na tem o godz. 3·30 pop. odroczył marszałek obrady do godz 7.30 wiecz.

Posiedzenie wieczorne.

Lwów 9 lipca. Wczorajsze posiedzenie wieczorne otworzył marszałek krajowy o g. 7 m. 50 wieczorem. Przystąpiono do dyskusji generalnej nad budżetem.

Przemówienie pos. Milewskiego.

Pos. Milewski polemizuje z pos. Korolem, który posunął się za daleko, porównując położenie Rusinów w Galicji z tem, co Polacy znoszą pod zaborem pruskim. Mowca zapytuje pos. Korola, czy on pragnie, aby jego mowy użyli jako broni wrogowie Polaków, którzy i tak rzucili w twarz delegacji polskiej w Prusiech, że w Galicji niema ani jednej szkoły ruskiej! Nieopatrzne jakie wyrażenie może posłużyć za broń tym, którym prawdopodobnie sam p. Korol nie chciałby dawać broni do ręki. Należy gorąco życzyć Polakom wielkopolskim przynajmniej tylu praw, ile ich Rusini mają w Galicji.

Krótkość sesji sejmowej ma te szkodliwe następstwa, że agitatorzy opozycyjni mogą zarzucać sferom rządzącym, że nic nie robią, aby usunąć ich niedolę. W ten sposób wzmaga się wrzenie w kraju tak, że rządowi uczynić można zarzut, iż sam przyczynia się do wzrostu ruchu antispołecznego. Sytuacja w kraju jest ciężka, a winne są temu dawne zaniedbania, po części z naszej winy, ale w większej mierze z cudzej winy i woli. Naród, który w tak trudnych warunkach nie stracił nadziei, który się dźwiga, naród taki ma przed sobą jedną tylko drogę: polityki rozumnego patrjotyzmu. Należy zeszeregować ludzi, zeszeregować umysły i serca do wspólnej pracy. Mogą być bardzo ostre różnice co do środków, ale mam nadzieję, że niema ich co do celów.

W końcu wyraża mowca nadzieję, że ten nowo wybrany Sejm w ciągu swego sześciolecia doprowadzi do skutku przy dobrej woli i energji wiele ważnych reform. Obowiązkiem zaś rządu będzie zapewnić temu Sejmowi możność tej pracy przez odpowiednie zwoływanie Sejmów. (Huczne oklaski).

Przemówienie posła Stapińskiego.

Pos. Stapiński zarzuca większości, że nie stara się wcale o to, aby Sejm zwoływany był na dłuższy okres czasu, dalej, by w urzędach używano języka polskiego. Również nic się nie zrobiło w tej sesji dla podniesienia ekonomicznego kraju.

Demokratom nic nie pomogła ani secesja, ani koncentracja. Ani kupą, ani pojedynką nic nie znaczą, bo nie mają związku z ludem. Dalej wyraża się z ironją o „zawartych już paktach między ks. Stojałowskim a większością“. Namiestnikowi zarzuca, że lekkomyślnymi frazesami zbywał jego oskarżenia. Mowca zakończył uwagą, zwróconą pod adresem większości, że tylko pracą i dobrą wolą ze swej strony mogą kraj i naród podnieść.

Przemówienie pos. Stadnickiego.

Pos. Stadnicki wskazuje również na niekorzystne skutki zwoływania Sejmów na czas krótki i żali się, że rząd dotąd mimo upływu całego roku, nie wydał dotąd rozporządzeń wykonawczych do ustaw komasacyjnych. Kompetencja rządu krajowego powinna być rozszerzona. Dziś jest on tylko delegatem ministerstwa a nie rządem prawdziwym, bo decyzje we wszystkich ważniejszych sprawach zawisłe są od Wiednia. Jednakże i sprawy, mogące być załatwione we własnym zakresie działania, zbyt powoli są dokonywane. Jeżeli powodem tego jest brak sił w urzędach, a tylko to może być powodem, to należy starać się o ich pomnożenie. Mowca żąda ułożenia programu finansowego na przyszłość i domaga się powiększenia wynagrodzenia katechetów, dalej porusza sprawy szpitalnictwa i kolejnictwa (przyczem ostro krytykuje zbyt różowe plany co do kolei lokalnych), oraz sposób rozdawania zasiłków z funduszu pożyczkowego drogowego.

Następnie przedstawia mowca konstelację stronnictw w Sejmie, wyrażając nadzieję, że większości uda się dojść do porozumienia i pożycia zgodnego z demokratami, ludowcami i Rusinami.

Przemówienie posła Barwińskiego.

Pos. Barwiński zaznacza, że nie można czynić jedynie zarzutu rządowi, że sesja sejmowa jest tak krótką. Nie zależy to od rządu samego, bo jeżeli Sejm czeski może obradować po koniec lipca, jakkolwiek w nim także zasiadają rolnicy, to tak samo obradować mógłby i Sejm galicyjski.

Przechodząc do budżetu na r. 1902, wytyka mowca, że nie można w nim zbadać wydatków wedle poszczególnych ich rodzajów. Krytykując następnie sprawozdanie komisji budżetowej, podnosi, że dochody preliminowane są za nisko, tak że zachodzi obawa, czy w roku przyszłym nie spotkamy się z niedoborem. Mowca wspomina dalej o przybierającej ciągle emigracji włościan i zarzuca rządowi, że nie przestrzega ustaw o ajentach emigracyjnych, wskutek czego całe masy ludności, a w szczególności Huculi, wystawieni są na wyzysk spekulantów gruntowych i ajentów.

Atakując następnie administrację galicyjską, twierdzi pos. Barwiński, że władze depczą prawa językowe Rusinów. Namiestnik nie przemawia nigdy po rusku. W kwestji narodowej polemizuje z pos. Milewskim, zaznacza mowca, że w kraju naszym nie ma jeszcze takiego antagonizmu, jak gdzieindziej, ale i to może nastać, jeżeli nie zmieni się dotychczasowego sposobu postępowania z Rusinami. W r. 1890 przedłożyli Rusini spis swych postulatów, ale polski ministerrodak Zaleski przeszkodził wykonaniu tych postulatów.

Koniec posiedzenia.

Następnie pos. Korol uzasadniał wniosek nagły o udzielenie pomocy gminie Kulawy (pow. żółkiewski). — Odesłano do komisji budżetowej, polecając, by zdała sprawę jeszcze w bieżącej sesji.

Pos. Kazimierz ks. Lubomirski uzasadniał nagły wniosek o udzielenie pomocy mieszkańcom miasta Makowa, dotkniętym powodzią. Odesłano do Wydziału krajowego, jako komisji.

Koniec posiedzenia o g. 12 m. 30 w nocy, następne dziś o g. 10 rano.

Komisje i kluby sejmowe.

Lwów 9 lipca. Dziś po południu odbędą posiedzenia komisje: kolejowa i szkolna, oraz klub autonomistów; jutro przed południem komisje: prawnicza, drogowa i gospodarstwa krajowego.

Lwów 9 lipca. Prezydjum stronnictwa demokratycznego zaprasza posłów sejmowych i do Rady państwa tegoż stronnictwa na wspólne posiedzenie, które się odbędzie dnia 11 lipca o godz. 4 po południu w gmachu sejmowym.

Centralny komitet przedwyborczy.

Lwów 9 lipca. Komitet centralny przedwyborczy odbył dziś po południu posiedzenie, na którem dokonano wyboru prezesa w miejsce Andrzeja ks. Lubomirskiego. Wybrany został jednogłośnie hr. Wojciech Dzieduszycki.

Nowa Rada miejska lwowska.

Lwów 9 lipca. Pierwsze posiedzenie uzupełnionej Rady miejskiej odbędzie się we czwartek. O godzinie trzy kwadranse na 9 radni, zebrawszy się poprzednio w ratuszu, mają przybyć do kościoła katedralnego łacińskiego na nabożeństwo, poczem nowa Rada zbierze się na pierwsze posiedzenie, na którego porządku dziennym stoi tylko wybór komisji dla weryfikacji wyborów.

Budżet na r. 1903.

Wiedeń 9 lipca. Parlament będzie zwołany między 22 a 28 września. Przedtem niektóre sejmy krajowe odbędą krótkie sesje jesienne. Budżet na rok 1903 jest już gotów i wykazuje ponownie liczne ustępstwa na rzecz Niemców.

Pensje poselskie.

Wiedeń 9 lipca. Sejm dolno-austrjacki odrzucił wniosek, proponujący zamianę dyet poselskich na jednorazowe pensje. Jest to charakterystyczne, ponieważ taki sam projekt zostanie przedłożony parlamentowi.

Traktaty celne.

Wiedeń 9 lipca. Prezes ministrów węgierskich Szell przybywa w przyszłym tygodniu do Wiednia celem dalszych rokowań w kwestji traktatów celnych.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń 9 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Jana Bibro z Oświęcimia, radcą sądu krajowego i kierownikiem sądu powiatowego tamże; dalej przeniósł sędziego powiatowego Stanisława Bugajskiego z Sokołowa do Liszek; zamianował adjunkta sądowego dra Andrzeja Rayskiego w Chrzanowie, sędzią powiatowym w Sokołowie; przeniósł sekretarza sądu Wiktora Rollego z Leżajska do Tarnowa i zamianował adjunkta Aleksandra Zająca z Kalwarji, sekretarzem sądu w Leżajsku.

Polacy w Prusiech.

Wiedeń 9 lipca. „N. W. Abendblatt“ donosi z Poznania, że wybitne polskie osobistości postanowiły podczas zbliżającej się zimy nie brać udziału w żadnych uroczystościach dworskich i przenieść swe rezydencje zimowe z Berlina do Wielkopolski. Zwłaszcza mają zamiar to uczynić osoby, które nie są zmuszone przez swój zawód lub obowiązki parlamentarne do przebywania w Berlinie.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga 9 lipca. Dziennik staroczeski „Hlas Naroda“ donosi, iż dr Koerber w rozmowie z jednym z wybitnych polityków czeskich wyraził się, iż ugoda czesko niemiecka sprawia mu daleko więcej trudności, niż ugoda austro-węgierska. Niemcy widzą teraz sami, jak duży błąd popełnili domagając się cofnięcia rozporządzeń językowych.

Cesarz Wilhelm II w Poznaniu.

Berlin 9 lipca. Mimo zapowiedzianej abstynencji posłów polskich, cesarz Wilhelm odwiedzi gmach sejmowy w Poznaniu, aby wygłosić swoją mowę programową i ofiarować sejmowi portret Wilhelma I (!).

Choroba króla Edwarda

Londyn 9 lipca. Wobec pogłosek o rzekomo zamierzonej podróży króla do Karlsbadu, donosi Biuro Reutera z pałacu, że przed zupełnem wyzdrowieniem króla niema mowy o jakiejkolwiek podróży.

Londyn 9 lipca. Biuro Reutera dowiaduje się, że sam król domaga się rychłej koronacji i przed tem nie opuści Londynu na dłuższy czas.

Podróż króla włoskiego.

Rzym 9 lipca. Król uda się przez Weronę, Insbruck, Monachjum, Hallę, Poznań do Petersburga i przybędzie tam — jak donosi „Tribuna“ — 14 b. m. Prinetti odjeżdża wieczorem do Medjolanu, skąd następnie pociągiem dworskim odjedzie do Rosji.

Wypadek ministra angielskiego.

Londyn 9 lipca. Wydany ze szpitala biuletyn o stanie zdrowia Chamberlaina donosi, że stwierdzono znaczne polepszenie. Chory przepędził noc dobrze, ale potrzebuje absolutnego spokoju. Dlatego minister pozostanie na razie jeszcze w szpitalu.

Londyn 9 lipca. (Biuro Reutera.) Chamberlain pozostaje w szpitalu tylko z ostrożności, gdyż lekarze uznali, że nie może obecnie zajmować się sprawami urzędowemi. Chamberlain zgodził się na to.

Z Afryki południowej.

Pretorja 8 lipca. Biuro Reutera donosi, że Kiczener przed odjazdem do Europy wygłosił mowę pożegnalną do wojska, w której wyraził pochwałę dla dzielności i humanitarności wojska. Mówiąc o żołnierskich przymiotach Boerów wyraził Kiczener podziw z powodu złożenia broni przez Boerów. Ci Boerowie, którzy walczyli do końca wypowiadali życzenie by mogli służyć razem z wojskami królewskimi.

Wiedeń 9 lipca. Dziś przejeżdżał przez Wiedeń ambasador rosyjski w Rzymie, Melitow, udając się do Petersburga.

Ceny targowe z dnia 8 lipca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 19 40 do 19 80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16 80 do 16 70, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 13 90 do 14 50, owies z opłatą akcyzową od 17·50 18·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11 50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano stare od 5·80 do 7·80, słoma od 5 60 do 6·—, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za bektolitr 4·— do 5 20, jaja za kopę od 2·20 do 2 60. masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·90 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki. —·—, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97 80, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·50, Akcje węg. 698·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 533·— Akcje Länderbanku 416·50, Akcje kolei państ. 699.50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe 293·50, Akcje Alpiny 400·50 Losy tureckie 107·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 16·45, spirytus (niezmieniony) 58·20 nafta niezmieniona.

Usposobienie: brak obrotów.

Berlin 8-go lipca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 212·40, Towarzystwo dyskontowe 185·25.

Najnowszy i najtańszy

Przewodnik po Krakowie

wydała 4671
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
Rynek, 30, Telefonu Nr. 418
pod tytułem:

Informacya

dla zwiedzających Kraków.
Cena 20 halerzy.
Tamże wyszło świeżo dzieło pod tyt.:

KRAKÓW ŚWIĘTY.

I. **WAWEL.** Katedra. Zamek. Biskupstwo. II. **RYNEK.**
Oprawne ozdobnie. Cena **3 korony.**

Potrzebna zaraz kucharka

samodzielna, uczciwa i trzeźwa na folwark, która również samodzielnie gospodarstwem kobiecem wiejskiem zająć się musi. Zgłoszenia w Administracyi „Głosu Narodu". 4769 1 3

LEGAWIEC

rasy moskiewskiej „Ponteur", w drugiem polu, maści brunatnej z ciemnemi plamami, silny i zdrowy, wytresowany jak na ptactwo i zwierzynę, wybornie aportuje i imponuje różnemi sztukami, jest **do sprzedania** za 70 K. u rządcy dóbr w Moderówce, p. loco. 4768 1 6

Kto chce

zdać egzamin z rachunkowości kupieckiej na Politechnice lwowskiej, raczy się zgłosić po adres do Adm. „Głosu Narodu". Obowiązuję się przygotować do tegoż egzaminu w przeciągu bardzo krótkiego czasu i pod bardzo przystępnymi warunkami. 4739

Rok założenia 1844.
Magazyn Dzieł Sztuki

Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11.
Największy wybór
obrazów, rycin, fotografij, oleodruków,
Reprodukcye dzieł A. Böcklina,
i wszystkie najnowsze
Ramy i oprawy obrazów
od najtańszych do najwykwintniejszych.
Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się odwrotnie. 4628

Realność do sprzedania

z wolnej ręki dom piętrowy z ogrodem, gruntu 12 morgów, już ze zbiorem. Co do ceny kupna, to można się dowiedzieć pisemnie lub ustnie. **Piotr Kurdziel** majster ceglarski, poczta Krzeszowice. 4760 1 3

Do handlu

kolonialnego i delikatesów w Krakowie **potrzeba praktykanta,** młodszego **pomocnika i starszego do zarządu.** Wiadomość w Agencyi handlowej J. Kosz Kraków Rynek 17, między godziną 1—3 popołudniu. 4764 1 3

Cukiernia

wraz **z kawiarnią** w mieście powiatowem, egzystująca 15 lat, jest do sprzedania za **7.000 Kor.** Zgłoszenia dla „K. P." do Administr. „Głosu Narodu". 4719 2 6

Lokal

w którym poprzednio mieściła się drugorzędna i dobrze się rentująca restauracya, jest każdego czasu za 500 kor. **do wynajęcia.** (Zawodowy kupiec zrobi dobry interes.) W. Prażmowski Wadowice. 4765 1 2

Poszukuję się mieszkania

składającego się z 3 dużych, lub 4—5 małych pokoi, przedpokoju i kuchni. Wiadomość uprasza się pod adresem: **Anna Strohal**, Kraków, ul. Wielopole Nr. 11, II. piętro, zgłosić. 4762 1 1

Dla przejezdnych poleca w wielkim wyborze najtaniej

Kuferki, Torby i Necesery z przyborami, Torebki z rzemykami i bez, Rzemyki do pledów, Parasole, Parasolki, Laski, Kalosze, Przybory toaletowe, Papierośnice, Portmonetki, Portfele, Woreczki, 4678 **A. Froncz w Krakowie, Floryańska 17.**

Do l. 311250/0
B.

Ogłoszenie Licytacyi.

Niniejszem rozpisuje Magistrat ofertową licytacyę na wszystkie **roboty budowlane** z wyjątkiem konstrukcyi i urządzeń mechanicznych żelaznych — dla budowy magazynu dekoracyi teatralnych przy ulicy Radziwiłłowskiej.

Do licytacyi zaprasza się wszystkich koncesyonowanych budowniczych i autoryzowanych techników stale w Krakowie zamieszkałych.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy są wyłożone do przejrzenia w biurze Budownictwa miejskiego w godzinach od 11-tej do 2-giej codziennie, gdzie także udziela się wyjaśnień i wydaje formularze ofertowe.

Oferty zapieczętowane mają być złożone do rąk Dyrektora Budownictwa lub jego zastępcy — **do dnia 14 lipca 1902 r. godziny 12-tej w południe,** poczem nastąpi otwarcie tychże wobec komisyi urzędowej.

Do ofert ma być dołączone poświadczenie Kasy miejskiej, że w niej wadyum licytacyjne wynoszące 5% oferowanej sumy zostało złożone.

Kraków, dnia 1 lipca 1902.

Prezydent miasta
4741 3 3 **J. FRIEDLEIN.**

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, Rynek gł. L. 34,
polecają na obecny sezon:
Oborywacze, Plewniki wszelkich systemów, Kosiarki do gazonów, Kosiarki stalowe do łąk Wood'a, Grabiarki do siana Tiger amerykańskie i Hollingsworth, Prasy do siana, Żniwiarki i Żniwiarko-wiązałki.
Cenniki za darmo i opłatnie. 4333 7 8

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 4685 35 0
Do nabycia we wszystkich aptekach i droguery ach.

Znajdą umieszczenie:

Dwu Uczniów do praktyki handlowej,
Starszy wiekiem, rutynowany **Pomocnik handlowy,** obeznany w dziale kolonialnym, oraz
Młodszy Pomocnik, obeznany w dziale **piwnicznym.** 4370 2 4
Zgłoszenia przyjmuje firma
A. HAWEŁKA, Kraków.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE

z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya,** tysiące świadectw. Uważać na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne", do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w fabryce **Ad. Arbenz** Lausanne (Schweiz) 3526 0 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu broni **S. Pieleckiego we Lwowie.**

Z dniem 1 czerwca **zaprowadziliśmy** w naszej ajencyi też

dział księgarski.

Mamy wybór książek na składzie i przyjmujemy zamówienia na wszelkie dzieła naukowe i literackie. 4555
Abonament i sprzedaż pism jak dotychczas.
Polecamy się pamięci Szan. Publiczności
Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń oraz Księgarnia J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie — plac Maryacki Nr. 2.

P. T.

Właścicielom lasów bukowych lub jodłowych poleca się **znawca lasów** z długoletnią praktyką, który zobowiązuje się najrealniej zużytkować takowe, oszacowywuje względnie urządza tartaki lub inne zakłady drzewne i dostarcza odpowiednich zdolnych robotników. Podejmuje się wogóle wszelkich manipulacyj i rewizyj lasowych za małem wynagrodzeniem. Uprasza się adresować: Ant. Ripa zarządca lasów Kraków ul. Poniatowskiego 6. 4740

KONIAK

flaszeczkę kieszonkową po **30** centów
KONIAK znakomity
Meuków & C°
1/1 but. 3 złr. 1/2 but. złr. 1·50
poleca 4502
ED. KLIMEK
w Krakowie.

Ważne

dla plantatorów chmielu.
Własnego wyrobu **siaty na lasy do suszenia chmielu** poleca po najtańszych cenach **Marcin Brzęk, Błażowa** p. loco. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 4598 3 7

MASŁO DESEROWE

codziennie świeżo robione na miejscu z gwarancyą, czystość w przygotowaniu i najlepszy smak, w cenie 2 kor. za 1 klgr.; również **maślanka** świeża litr po 12 hal. Zamówienia dziś na jutro przyjmuje się **przy ul. Poselskiej l. 7. parter.** 4636 6 6

Wózki dziecinne

zwykłe i wykwintne
sprzedaje z powodu zmiany lokalu
bardzo tanio
skład fabryczny uprzyw.
ulica Bracka L. 10,
blisko placu Franciszkańskiego
w Krakowie. 4715

AGRONOM

z 10-letnią praktyką we w... gospodarstwach w zach. Galicy... kuje posady od 1 październik... dres: Z. Z. p. rest. Szczurowa...

Nędza

wskutek wyle...

Włościanin, któremu wyle... zniszczył w r. 1894, w r. 18... cnie w r. 1902 wszystkie p... gruncie, a do tego ogień spa... jest z siedmiorgiem dzieci d... w tak ciężkiem położeniu, że ... dzieci zagłodzić, zmuszony jes... łać się do ofiarności publicznej ... śbą o jakąkolwiek pomoc. — ... datki uprasza przesyłać na ręce ... Księdza Proboszcza w Babica... Alwernii (poczta) dla Wojciecha ... w Mętkowie. 47...

Mleczarnia w Modero...

poleca wyborowe **masło** (de... w 4 1/2 kilowych kawałkach p... 2 kor. za klg., wyrabia się ta... giełki w różnych ozdobnych f... 1, 1/2 i 1/4 kg ważące, po cen... kor. za kilo bardzo odpowied... handlów), na zamówienie wyra... także masło kuchenne solone 1... **za kilo.** Ceny masła w miarę c... zmieniają o których to zmiana... P. T. Odbiorców poprzednio za... mia się. Podane ceny masła wra... pakowaniem się liczy loco pocz... stacya kolei Moderówka. Łaska... mówienia uskuteczniają się jak ... miennej i najszybciej. 4766
Zarząd mleczar...

!Nowość!
„LUMINOL...
płyn do czyszczenia dywanó...
do nabycia u firmy
REIM i SPÓŁK...
Kraków, Rynek 37. 46...

Dzierżawa

2 folwarki w okolicy ... zna w obszarze po 200 ... z budynkami murowanemi, ... chówką kryte, w ziemi do ... z możnością odstawy ziemnia... do sąsiedniej gorzelni, są ... dynczo lub razem porządn... dzierżawcy chrześcijaninowi ... kilku włościanom po 8 złr. z ... gi do wydzierżawienia. Zgło... nia przyjmuje i odpowiedzi udz... Administracya „Głosu Naro... Kraków. 4707 ...

Sprzedam

dom murowany, b. porządny, pow... chni do 900 sążni kwadr., ogród, ... wyborna, mieszkania ładne, suche, ... zwyczaj intratny, narożny, blizko ... kowa, lub **zamienię** na sklep, ale ... **tam,** gdzie jest gimnazyum. ... Jest do odstąpienia **suma** hipote... na domu w Krakowie **500 złr.,** ... rok prawomocny z gwarancyą. W... mość: poste rest. Kraków dla Rud... 4727 3 3

Dla fachowców

jest **młyn i tracz wod...** w okolicy lesistej i urocz... wydzierżawienia. — Zgłosze... pisemne uprasza się nadsyłać ... Działu inserat. „Głosu Narod... **dla właściciela młyna.** 4654

Panny z krawieczyzn...

potrzebne są natychmiast. A... w handlu p. Barki przy ul. Grodzkie... 4717 4 3

Dom piętrowy

w Podgórzu, z ogródkiem owocowy... o 11 ubikacyach, z długiem bankow... 2200 złr. na 5 1/2% na lat 16, jest ... wolnej ręki do sprzedania za cenę 70... złr. Adres poda Adm. „Głosu Narod... Pośrednictwo wykluczone. 4225 0 ...

Handel korzenny

z wszystkiemi wódek, na jednej z ... wnych ulic w Krakowie, dobrze ... rentujący, z powodu wyjazdu wł... ciela, **do sprzedania.** — Kapit... potrzebny 4.500 złr. — Zgłoszenia ... Działu inseratowego „Głosu Narod... dla **„P. J."** 4721 3